

Nie gnili w kącie

Stachanowcy, pracusie, nadgorliwcy - artyści, których było pełno w mijającym roku, tak że czasem strach nas łąpał przed otwarciem lodówki, by i tu nie poraziła nas ich twórcza moc.

Podsumowując 2004 rok, oddajemy sprawiedliwość tym, którzy starali się najbardziej i nawet jeśli nie zawsze im wyszło, to mniejsza. Nie ryzykują tylko ci, którzy gniją w kącie.

Cztery w jednym

W dziedzinie literatury stachanowcem roku jest Tomasz Piątek. Autor słynnej „Heroiny” w roku 2004 wydał aż cztery nowe książki. „Przypadek Justyny” to przewrotny kryminał z nadprzyrodzonymi zjawiskami w tle, „Bagno” to z kolei nieco obrzydliwa opowieść o architekcie błąkającym się po Warszawie pełnej nieczystych mocy. Już zupełnie obrzydliwe są dwie książki fantasty z serii „Ukochani poddani cesarza”: „Szczury i rekiny” oraz „Elfy i ludzie”. To w zasadzie ciąg opisów dla najwytrwalszych wielbicieli Piątka. Jakim cudem autor napisał cztery powieści w ciągu jednego roku?

- Mam dwie stałe prace: pracuję w agencji reklamowej jako copywriter oraz jestem kierownikiem literackim kanału telewizyjnego Kino Polska - odpowiada prze-kornie Piątek. - W związku z tym na nic nie mam czasu.

A jak człowiek na nic nie ma czasu, to się bardziej stara i bardziej spieszy, więc w sumie pisze jeszcze więcej. Najbardziej jestem zadowolony z „Przypadku Justyny”. To książka jak perfekcyjna maszyna tortur, w której wszystko działa.

Jandy nieco mniej

W teatrze na czoło tytanów pracy wysunęła się przez lata Krystyna Janda, wpędzając w komplekse kolegów. Mijający rok jej pracowitego życia zawodowego przyćmiła jednak awantura z Joanną Szczepkowską, w konsekwencji której Janda została się na jakiś czas z Teatrem Powszechnym (przypomnijmy: trzasnęła drzwiami po tym, jak Szczepkowska została wybrana do rady artystycznej teatru. Nie chciała być zależna od opinii i decyzji nielubianej koleżanki).

Od tamtej pory Jandy jakby mniej - na scenie, co rekompensuje sobie występami w telewizji (talk show „Trójkąt damsko-męski”, własny serial „Męskie-żeńskie”). Najwięcej emocji i dyskusji wzbudzał w tym roku kontynuowa-



Leszek Możdżer już na początku roku zapowiadał, że będzie wydawał płytę za płytą. Mogło być ich nawet dziesięć - jak wydaje się pokazywać na okładce płyty „Piano” - ale rynek wolno trawli to, co się ukazuje, więc wydał dwie.

FOT. RAFAŁ MASŁOW

ny przez Grzegorza Jarzynę projekt Teren Warszawa. Rozsiane po mieście spektakle, próby czytane, spotkania autorskie ożywiały krajobraz teatralny stolicy, poza tym były okazją do poznania kilku świetnie zapowiadających się aktorów, jak Agnieszka Podsiadlik czy Piotr Rogucki.

W maju odbył się festiwal, który stał się podsumowaniem i ostatnim mocnym uderzeniem Terenu. I to właśnie Grzegorza Jarzynę jako koordynatora całego projektu (w ramach którego wyreżyserował w tym roku spektakl „Bash” Neila LaBute'a) należy wyróżnić jako najbardziej prężnego i gorliwego twórcę.

Komiksowy prorok

Duet Twożywo (Mariusz Libel i Krzysztof Sidorek) to prawdziwy gejzer pomysłów, które realizują, korzystając z Internetu, billboardów i wszelkich innych dostępnych nośników informacyjnych. Ich pracowitość przekłada się na akcje dotyczące istotnych problemów: równouprawnienia i społecznej kondycji kobiet, funkcjonowania w kapitalizmie, wyzwań związanych z wejściem do Unii Europejskiej.

Warto wymienić różne odsłony „Kapitana Europy” - komiksowego proroka integrującego, kampanię przeciw prze-

mocy wobec kobiet „No ba to suka mnie sprowokowała”, akcję „Nudzie nie”. To najważniejsze i najgłośniejsze projekty. A przecież były jeszcze wystawy w Polsce i za granicą. Nic dziwnego. W końcu Twożywo wyrasta z wielkomięskiego żywiołu, a to dobra wylegarnia wszelkich praco-holików.

Winda Możdżera

Wśród muzyków na szczyty aktywności wznosili się w tym roku jazzmani. Coraz większy rozgłos towarzyszy działaniom Leszka Możdżera, Mikołaja Trzaska czy Wojtki Mazolewskiego. Zwłaszcza pierwszy z nich był w mijającym roku na ustach wszystkich. Najpierw znakomity album „Piano” zupełnie nieoczekiwanie zyskał status złotej płyty, windując pianistę na pozycję gwiazdy.

Potem Możdżer zdecydował się stoczyć fortepianowy pojedynek z Adamem Makowiczem, co dokumentuje wydana kilka tygodni temu płyta „Makowicz vs. Możdżer at the Carnegie Hall”. W międzyczasie artysta uczestniczył w projekcie Lutosphere, w którym wraz z Michałem Buniem Skrokiem i Adamem Bauerem przekładali na język współczesnej awangardy kompozycje Witolda Lutosławskiego.

PUSTY, BIAŁY EKRAN

➔ W filmie nie ma dziś miejsca dla praco-holików.

Brak funduszy i odpowiednich warunków do powstawania nowych obrazów sprawia, że kręci się mało i nawet najbardziej dynamiczni twórcy nie są w stanie przeskoczyć ponad przeciętną średnią, czyli jeden film rocznie lub projekt będący w długim procesie realizacji. Nie da się więc wymienić filmowca zasługującego na szlachetny przydomek „stachanowca 2004 roku”.

Z nie mniejszym impetem i większym awangardowym zacięciem parli przez kolejne projekty Trzaska i Mazolewski. Pierwszy z nich opublikował dwie płyty „Danziger Strassenmusik” i „Unforgiven North” (ze skandynawską sekcją rytmiczną Friis/Uuskyla), uczestniczył też w pracach alternatywnej supergrupy Bassisters Orchestra. W tym też projekcie spotkał się z nadaktywnym basistą Wojtkiem Mazolewskim przebijającym się na rynek z coraz popularniejszymi projektami Pink Freud i Paralaksa.

IZA NATASZA CZAPSKA
WOJCIECH LADA
JAROSŁAW LIPSZYC
MAREK STASZYC